

Piotr Mickiewicz brygadzysta z wydziału mechanicznego zajmuje na II ście pracowników o najdłuższym stażu pracy wysokie dwudzieste szóste miejsce. Pracę w naszym zakładzie rozpoczął 20 sierpnia 1947 roku.

Jednak drogę do Jeleniej Góry i zakładu miał trudną. Jako dowódca czołgu w szeregach II Armii Wojska Polskiego przemierzył szlak bojowy od Przemysła do Drezna i Pragi Czeskiej, a następnie jako dowódca placówki przegranicznej w poszukiwaniu rodziny trafił do naszego miasta. W styczniu 1947 roku odnalazł tu kuzyńnię, pracownika który załatwił jemu pracę w miejskich wodociągach, a mieszkanie w domku przy ulicy Grudziądzkiej. Domki te należały do ówczesnych Dolnośląskich Zakładów Włókien Sztucznych, niebawem też otrzymał pismo od dyrektora mgr inż. Idzikowskiego z propozycją pracy w naszym zakładzie lub opuszczenia mieszkania.

(Dokończenie na str. 3)

Piotr Mickiewicz



WSPÓLNY CEL

WYCHODZI 3 RAZY W MIESIĄCU CENY: MERA TA KWARTALNA 250 ZŁ

Nr 24 (637)

31 sierpnia 1977 r.

Rok XXV



Pomoga w materiałach

— „W odpowiedzi na pismo administratora Spółdzielni Mieszkaniowej „Sudety” uprzejmie informuję, że nie możemy przyjąć do wykonania prac remontowych w blokach będących w posiadaniu tej spółdzielni.

Aktualnie sami mamy kłopoty z dotrzymaniem terminów realizacji wielu pilnych dla zakładu zadań w zakresie prac budowlanych, a to ze względu na braki w zatrudnieniu, jak również niewystarczające dostawy materiałów budowlanych.

Ponieważ zawsze, w miarę naszych możliwości pomagamy pracownikom zakładu, również i w tym przypadku jedynie co możemy, to odsprzedać materiały budowlane, niezbędne do wykonania remontu, jeżeli zarząd spółdzielni zwróci się w tej sprawie do nas.

Inż. Henryk Kolodziej zastępca dyrektora do spraw technicznych Przedsiębiorstwa Modernizacji i Remontów Przemysłu Włókien Chemicznych „Chemitex”.—

Z małym skutkiem

— „Bardzo podobała mi się w gazecie rubryka pod tytułem „Gospodarując lepiej będziemy żyli dostatniej”, w której ujawnia się, niekiedy zresztą już znane w naszym zakładzie, przy padki niepotrzebnych, względnie pochopnego wydawania naszych społecznych złotych.

Jednakże mam wątpliwości czy wobec znanego, złego ustosunkowywania się niektórych osób, odpowiedzialnych za takie sprawy, do krytyki zwłaszcza kiedy wpływa ona do redakcji „Wspólnego Celu”, osiągnie się jakiegoś skutki, czy coś się poprawi, jeżeli nie w zakresie podawanych przez „Wspólny Cel” przypadków, to przynajmniej na przyszłość.

Myślę na przykład, że dobrze by było, aby każde poważniejsze zamówienie urzędów, maszyn czy materiałów, zwłaszcza kiedy dotyczy ono po trzeb odleglejszych, było sumiennie badane i to przez zespół dobrze zorientowany w sytuacji.

Nie było by wtedy przypadku, że sprowadza się urządzenia do zapleczka stołowych, które jest wprawdzie planowane, ale którego realny termin budowy nie jest dobrze znany. Konstancy Sliwiński.—

Tak być musi ?

— „Czasem nawet dwa razy dziennie ślusarze celulozowni rozkręcają rurociąg podający zrzębki do warnika, gdyż trzeba je przepchać. Przy tej okazji każdorazowo wyrzuca się zrzębki na ziemię, które zasypują wejście do dyżurki elektryków.

Leżą one tutaj jakiś czas kupami, potem zostają wdeptane w ziemię i następnie wyrzucane na śmietnik.

Czy w ten sposób powinno gospodarować się surowcem, skoro bez przerwy przypominamy o gospodarności i oszczędności? M. K.—

— „Zatkanie rurociągu transportu pneumatycznego zrzębków z rębali do warnika jest awarią wstrzymującą ruch wytwórni. Czyszczenie rurociągu odbywa się przy włączonej dmuchawie i „korek” zrzębków zostaje wdmuchany przez otwory kontrolne.

Zrzębki z czyszczenia rurociągu nie nadają się do przerobu z uwagi na zanieczyszczenie ziemią. Technologia wytwórni inż. Piotr Matysiak.—

Chcemy wiedzieć

— „Czytam bardzo chętnie w naszej gazecie rubrykę „Listy do redakcji”. Szczególnie interesują mnie odpowiedzi i reakcja na krytykę.

Uważne ich czytanie doprowadziło mnie do wniosku, że na podstawie odpowiedzi, można wiele powiedzieć o tym, jak kto na krytykę reaguje i jaki jest.

Niestety bardzo mało jest takich odpowiedzi, które stawiają sprawę jasno, bez „czepiania się” autora lub gazety, bez obszernych wywodów na tematy błahe w poruszonym temacie a komuflowanie spraw zasadniczych.

Oto niedawno trochę zdenerwowania okazali mniej i więcej zainteresowani, ponieważ „Wspólny Cel” ujawniając beużytecznie stojące w

(Dokończenie na str. 2)

Na tematy dnia

O niektórych, szkodliwych postawach

Zamieszczony na tym miejscu w numerze 22, artykuł pt. „Możliwość poprawy — w naszych rękach” dotyczący stosunków międzyludzkich w zakładzie, spowodował kilka telefonów do redakcji. Ci, którzy do nas telefonowali byli zdania, że nie wyjaśniliśmy, w jaki sposób szeregowy pracownik może wpłynąć na poprawę stosunków międzyludzkich w zakładzie, skoro nie ma ku temu sprzyjających okoliczności.

Spróbujmy zatem raz jeszcze powrócić do tematu i szerzej niż w poprzednim odcinku omówić problem, chociaż zgadzamy się, że nie zawsze sprawa jest łatwa.

Znaczna większość negatywnych zjawisk w stosunkach międzyludzkich występuje i utrzymuje się przede wszystkim dlatego, że nieodpowiednie zachowania pracowników, jak lekceważenia interesu społecznego i spraw ludzkich, nierzetelne wykonywanie obowiązków i brak troski o jakość pracy i jej efekty, spotykają się z niedostatecznie silnym odporem, w niektórych środowiskach zakładowych.

(Dokończenie na str. 2)

UKOŃCZYLI 25 i 20 lat pracy w Celwiskozie

W pierwszej dekadzie września br. minie dwadzieścia pięć lat, jak roz poczeli pracę w naszym zakładzie:

1 września — Marian Mielczarek i Stanisław Mielczarek z Oddziału Przygotowania Wiskozy, Henryk Homann i Klemens Plekaniak z Oddziału Włókniarni, Stanisław Batorowicz z Wydziału Mechanicznego, Bolesław Majtyka — dyspozytor, Zygmunt Bijas z Działu Trudnienia i Plac,

4 września — Maria Sulkowska i Ludwik Trela z Oddziału Włókniarni, Maria Malik z Wydziału Gospodarki Wodnej i Ochrony Środowiska, Halina Dobrowolska z Działu Za trudnienia i Plac,

5 września — Zofia Kanievska z Wydziału „El”, Leon Staszkievicz z Wydziału Mechanicznego,

8 września — Antoni Głogowski z Oddziału Przygotowania Wiskozy i Henryk Pachulski z Wytwórni Włókien Syntetycznych,

9 września — Mieczysław Cyndecki z Wydziału Elektrycznego i Kazimierz Wieczorkowski z Oddziału Przygotowania Wiskozy.

W pierwszej dekadzie września br. minie dwadzieścia lat, jak rozpoczęli pracę w naszym zakładzie:

4 września — Edward Reguła z Wydziału Gospodarki Wodnej i Ochrony Środowiska,

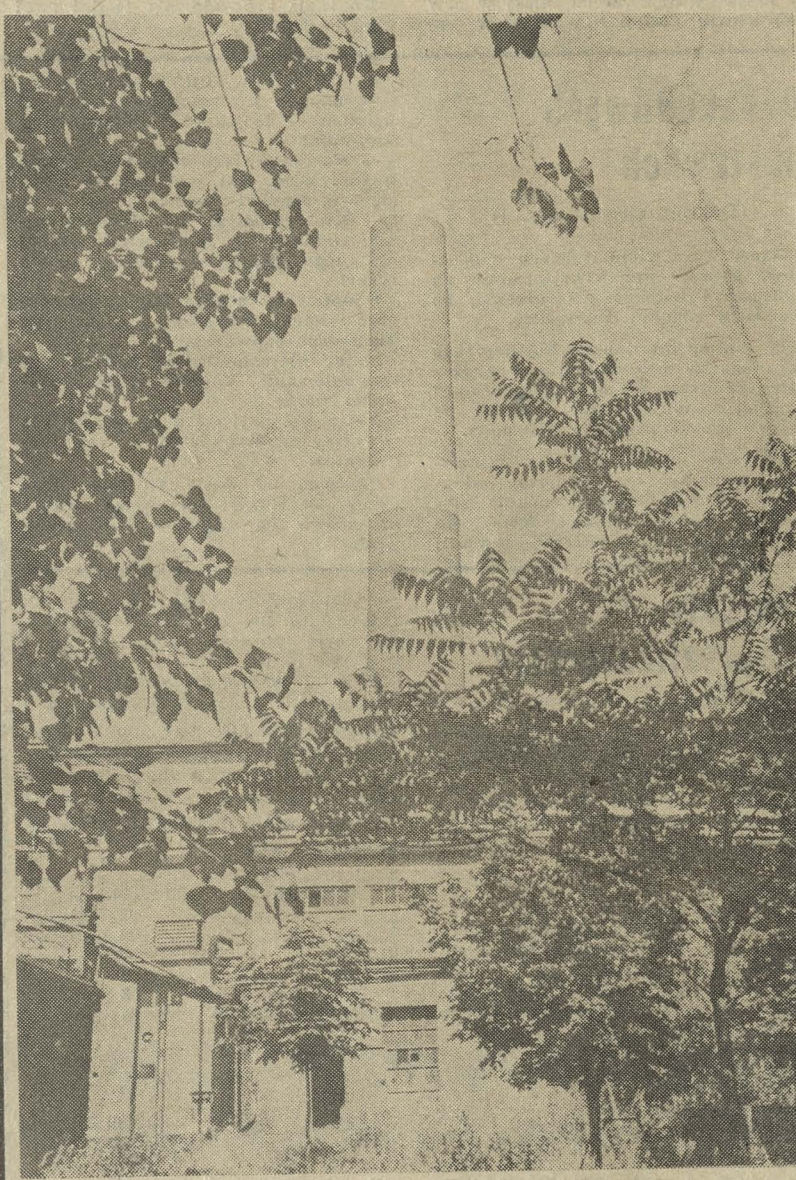
7 września — Józef Stępień z Działu Transportu.

Z tej okazji serdeczne życzenia dla szych sukcesów w pracy zawodowej i powodzenia w życiu osobistym, składają jubilatów Dyrekcja i Samorząd Robotniczy.



W poprzednim numerze „Wspólnego Celu” pisaliśmy o malowaniu w piękne pasy naszych kominów. Na zdjęciu wyżej jeden z nich w pełnej krasie, wśród zieleni.

Fot. Z. Adamski



Wyróżnili się w walce z żywiołem

Kiedy w czasie niedawnej powodzi, z godziny na godzinę rósł poziom wody w naszych rzekach a komunikaty w radiu i telewizji donosiły o stanie klęski żywiołowej w naszym województwie, niewielu z nas zapewne wiedziało, że w walce z groźnym żywiołem biorą udział codziennie również pracownicy naszego Wydziału Gospodarki Wodnej i Ochrony Środowiska.

Najtrudniejszą zmianę w pełnym pogotowiu, przeżyli na ujściu Młynówki Albin Glińda i Antoni Hajbowicz. Pierwszy impent był silny, spiętrzenie wód nastąpiło nagle i już wtedy było wiadome, że nie da się uratować własnego obiektu — a trze-

ba przede wszystkim ratować przed wodami Młynówki miasto.

Albin Glińda i Antoni Hajbowicz, pełniąc przez całą dobę dyżur w najtrudniejszych chwilach powodzi, potrafili we właściwym momencie zamknąć dopływ wody i w miarę możliwości ratować trudną sytuację.

To zadanie wypełnili z dużą ofiarnością i poświęceniem, bardzo dobrze. Dyżury trwały przez kilkanaście następnych dni i obfitowały nadal w trudną, odpowiedzialną pracę.

Zalane wodą urządzenia groziły awarią, Błażej Kaliciak, Edward Woskowiec, Janusz Janoszczyk i Adolf Malczewski nie tylko czuwali nad stanem wód, kiedy różnica poziomów między Bobrem a Młynówką wynosiła zaledwie jeden metr, ale również czólnem przewozili ślusarzy, mechaników i elektryków, dla dozoru i naprawy urządzeń.

(Dokończenie na str. 3)

To jest wyczyn: w lipcu br. ani jednego wypadku!

Już dłuższy czas redakcja „Wspólnego Celu” nosi się z zamiarem zapowiedzenia do załogi zakładu, o zaprogramowanie, przynajmniej jednego miesiąca w roku — BEZ WYPADKU.

Chociaż w roku ubiegłym w lipcu zanotowano w naszym zakładzie tylko dwa wypadki przy pracy, jednakże w poprzednich latach było znacznie gorzej stąd nie uważaliśmy, aby był to miesiąc odpowiedni do podjęcia takiego zamierzenia.

(Dokończenie na str. 2)

Miała by to być jedna z naszych nowych inicjatyw, nigdy bowiem dotychczas w historii naszego zakładu, taki wyczyn się nie udawał.

Już nawet wspólnie z Działem BHP i Społecznym Zakładowym Inspektoratem Pracy zastanawialiśmy się jaki miesiąc wybrać?

I oto dość niespodziewanie, w lipcu br., załoga naszego zakładu pracowała cały miesiąc bez wypadku, po raz pierwszy w historii i to bez specjalnych przygotowań!

Czemu zawdzięczać ten sukces?

Wiceminister Henryk Vogt w Jeleniej Górze

Ważowe problemy społeczno-gospodarczego rozwoju województwa jeleniogórskiego oraz w związku z tym rozwój potencjału i wyników pracy przedsiębiorstw budowlanych, był tematem rozmów i sekretarza KW PZPR Stanisława Ciołka z wiceministrem budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych Henrykiem Vogtem (b. dyrektorem Celwiskozy z okresu jej budowy), który przebywał w naszym mieście 17 sierpnia br.

Wiceminister Henryk Vogt wziął

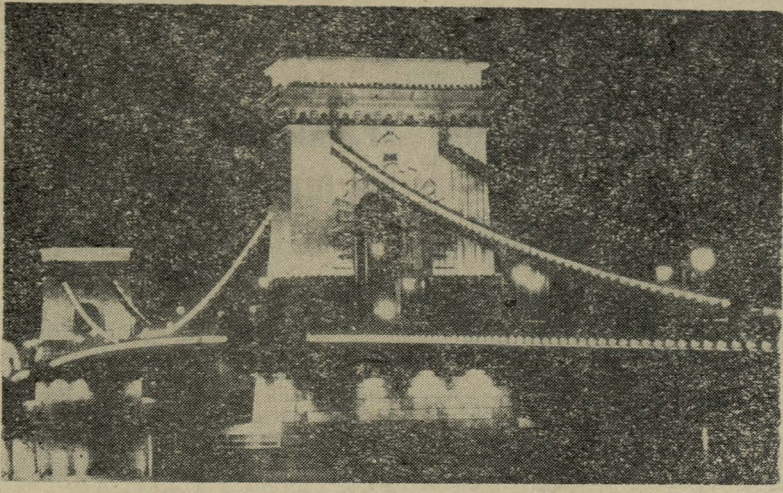
także udział w naradzie, na której omawiano zagadnienia związane z koniecznością powiększenia mocy przedsięwzięcia budowlanych, dla zapewnienia pełnej realizacji zadań bieżącej pięcioletki, szczególnie w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego.

W naradzie uczestniczyli członkowie kierownictwa przedsiębiorstwa budowlanych, obecny był również wice wojewoda jeleniogórski Michał Leszczyński.

Zgr.

Budapeszt — most Elżbiety w nocy.

Fot. K. Wiśniewski



KARTKA Z KALENDARZA

Wspomnienia z Warszawskiego Powstania

— „Kiedy wybuchło powstanie Warszawskie, byłem małym chłopcem — opowiada Mieczysław Kaczorowski.

A jednak do dzisiaj pamiętam wie le tragicznych przeżyć z tamtych, dawnych już czasów. Chyba dlatego, że były to najbardziej dramatyczne przeżycia.

Mieszkaliśmy w Warszawie przy ul. Leszno. Kiedy w roku 1939 w czasie bombardowania miasta dom się rozleciał, przeniesliśmy się naprzód na ulicę Grochowska, potem na Żeraz, wreszcie zamieszkałem u ciotki przy ulicy Pańskiej 102.

Mój ojciec za sabotaż na kolei został w roku 1942 rozstrzelany przez Niemców, matka pracowała w fabryce kleju Ludwika Spiessa i syna, a ja jako małoletni nie miałem żadnego zajęcia, próbowałem więc szczęścia w handlu, którym wtedy zajmowali się prawie wszyscy.

Powstanie utkwiło mi w pamięci jako długie, beznadziejne noce i dnie spędzane w piwnicy, razem z tłumem ludzi, znanych i nieznanymi, którzy na przemian płakali, modlili się, drżeli ze strachu i w ciągu kilku godzin siwieli.

Kiedy były chwile przerwy w walce i ktoś wyjrzał na świat, przynosił z tamtąd najbardziej sprzeczne wieści, o bliskim zwycięstwie powstańców, lub o klęsce.

Potem znów była ciemność i okropny nastrój i niepewność, już nie tylko co będzie jutro, ale co stanie się za godzinę i za parę minut. A z zewnątrz, do naszej piwnicy dochodziły

tylko mniej lub bardziej donośne odgłosy walki.

Nadszedł wreszcie dzień, kiedy ustała strzelanina i bombardowania, ale nikt nie spieszył się aby wyjść.

Potem podjechali pod nasz dom Niemcy i wezwali nas do wyjścia z kryjówek, grożąc że w razie niewypełnienia rozkazu, wrzucą do naszej piwnicy granaty a dom podpala.

Powoli więc, z podniesionymi rękami wyszliśmy, przysmykając oczy, bo światło dzienne raziło nas.

A dalej było już tak, jak zwykle w takich przypadkach. Posegregowało nas według znajomości Niemców me tody: mężczyzn ustawiono osobno, starców, kobiety i dzieci osobno.

Nasza kolumna została popędzona do Piaseczna. Tutaj na jakimś placu, głodni i zmęczeni, staliśmy osiem godzin w kolejce za wodą.

Po trzech dniach doszliśmy do Pruszkowa, gdzie załadowano nas do wagonów i wywieziono do Septemberga, do obozu pracy.

Wyzwolili nas w roku 1945 Armia Radziecka.

Postanowiliśmy też z matką zaraz wracać do kraju. Naprzód pieszko dotarliśmy do Leszna, a stąd na węglarce do Warszawy.

Miasto było jednak całe w gruzach. Mieszkaliśmy u mojej ciotki na Pradze: dziewięć osób w jednej izbie. Ale byliśmy zadowoleni, że przeżyliśmy, wierzyliśmy, że przed nami na reszcie lepsza przyszłość.

I to marzenie spełniło się...

Marian Kotlarek

W lipcu br. ani jednego wypadku

(Dokończenie ze str. 1)

Wiadomo: miesiąc urlopowy, upalny, w którym z reguły dawali się we znaki braki pracowników, często trafiały się również niespodziewane trudności technologiczne.

KONKURS RACJONALIZATORSKI O TEMATYCE BHP — dodatkowe zgłoszenia

1—20 września br.

W tym roku większość tych trudności pozostało, a jednak nie było ani jednego wypadku przy pracy!

Warto by przeanalizować, jak to się stało.

Na pewno jednak już dzisiaj można powiedzieć, że daje ciągle dobre wyniki duże zaangażowanie w poprawę bezpieczeństwa pracy całej załogi i kierownictwa zakładu, jak i szerokiego aktywnego społecznego ochrania pracy. Ma swoje skutki w tym wypadku na pewno również, duża powściągnięta mobilizacja po niedawnym tragicznym wypadku, który miał miejsce w Oddziale Przygotowalni Wiskozy 28 maja br.

Szkoda, że dopiero po szkodzi!

Seweryn Krajewski



Najlepszym społecznym oddziałowym inspektorem pracy w roku 1976 w naszym zakładzie został Wojciech Franczak z działu transportu. Na zdjęciu wyżej przyjmuje gratulacje od kierownika działu bhp Wacława Postępskiego. Obok Władysław Kaczmarek społeczny oddziałowy inspektor pracy wytwórni włókien celulozowych, który zajął drugie miejsce w współzawodnictwie o tytuł najlepszego sip za rok 1976.

Fot. K. Jabłoński



Gdy jeden z zespołu nie wie — co robi drugi

Kiedy zaledwie po dwudziestu pięciu dniach pracy, ktoś ulegnie wypadkowi, z góry się zakłada, że nowo przyjęty nie został należycie pouczony, w zakresie przepisów bezpieczeństwa pracy, że nie jego to wina, ale tych, którzy jego pracę nadzorują.

Albom wyznajemy słuszną zasadę, że na pracownika nowego należy w okresie jego wstępnej adaptacji w oddziale, uważać szczególnie i szczególnie się nim opiekować.

Alina Dowgielewicz aparatowa obróbki włókna w Oddziale Belowacek, młoda wiekiem i stażem, tylko przez 25 dni uchroniła się od wypadku, i winę za to, należy przypisać jej współpracownikom.

26 czerwca br. jedna z nawilżarek w Oddziale Belowacek miała w pewnej chwili nadmiar włókna w ko-

szu, co spowodowane zostało prawdopodobnie nieprawidłową pracą urządzenia. Nawilżarkę więc wyłączono z ruchu, nadmiar włókna wyjęto, ale urządzenie nie dawało się ponownie włączyć.

Wobec tego mistrz poszedł wezwać dyżurnego elektryka a pozostająca przy urządzeniu Alina Dowgielewicz nożem krajarkowym próbowała czyścić elementy napędu.

W tym czasie jedna z pracownic obsługujących nawilżarkę Małgorzata Pastusiak na polecenie swojej koleżanki Stanisławy Atraszkiewicz uruchomiła napęd. Osłony nie były zamknięte a niespodziewany ruch mechanizmu spowodował skaleczenie palców Aliny Dowgielewicz zajętej przy czyszczeniu elementów napędu.

Kontuzja spowodowała 14 dni zwolnienia od pracy.

0 szkodliwych postawach

(Dokończenie ze str. 1)

Mamy więc wielu dobrych wujaszek, którzy przysmykają oczy na mniejsze i większe wykroczenia, bo nie chcą nikomu zaszkodzić.

Są tak zwani dobrzy koledzy, którzy chcą ze wszystkimi żyć w zgodzie, nie licząc się z tym, że równocześnie, zajmując taką wygodną pozycję, szkodzą innym i zakładowi.

Kto wie jednak czy nie najczęściej spotykamy się w naszym zakładzie z bardzo szkodliwym dla stosunków międzyludzkich zachowaniem, które można określić słowami:

Projekty racjonalizatorskie

(Dokończenie ze str. 1)

Do 15 sierpnia br. zrealizowano 31, pozostało do zrealizowania 51 projektów racjonalizatorskich.

W poszczególnych Wytwórniach i wydziałach sprawa przedstawia się następująco:

Wytwórnia Celulozy	Wytwórnia Włókien Celulozowych	Wytwórnia Włókien Syntetycznych	Wytwórnia Energetyczna	Wytwórnia Mechaniczno Remontowa	Wydział Gospodarki Wodnej i Ochrony Środowiska	R a z e m
4	7	2	9	1	4	31

Z liczby 51 projektów, które czeka ją na realizację 2, obydwa z Wytwórni Energetycznej pochodzą z roku 1973, 4 z roku 1977: 2 z Wytwórni Celulozy, po jednym z Wydziału Gospodarki Wodnej i Wytwórni Mechaniczno-Remontowej, 9 w roku 1975: 2 z Wytwórni Celulozy, po 3 z Wytwórni Włókien Celulozowych i Energetycznej, 1 z Działu Zaopatrzenia, 12 z roku 1976 po 2 z Wytwórni Celulo-

TO NIE MOJA SPRAWA.

— Bałagan i nieporządek przed oddziałem — to sprawa kierownika a nie moja!

— Na stanowisku tuż obok, robota wykonywana jest jak bądz — niech się tym martwi mistrz.

— Ktoś napotyka na biurokratyczne trudności w załatwieniu ważnej dla niego sprawy — to mnie nie dotyczy!

I można by z tego tematu przytoczyć wiele przykładów, z naszego zakładowego podwórka.

Mając niejednokrotnie możliwość interweniowania, wolimy zająć stanowisko bierne.

Niech się martwią o te sprawy kierownicy, mistrzowie a nawet sam dyrektor.

Dlaczego tak jest? Co jest przyczyną, że takie stanowisko wobec przejawów zła, zajmuje wielu pracowników?

Wytwórni Włókien Syntetycznych i Wydziału Gospodarki Wodnej, 5 z Wytwórni Włókien Celulozowych, 1 z Wytwórni Energetycznej, 24 z roku 1977: 10 z Wytwórni Włókien Celulozowych, 6 z Wytwórni Celulozy, 3 z Wytwórni Energetycznej, po 1 z Wytwórni Włókien Syntetycznych, Wydziału Gospodarki Wodnej, Ratownictwa Technicznego, Działu Produkcji Rynkowej i Wytwórni Mechaniczno-Remontowej.

projekty zrealizowane	do realizacji
4	12
7	18
2	3
9	9
1	2
4	4
1	1
0	1
1	0
1	—
0	1
31	51

Stanisław Warzecha

jednej ryby nie przyniosą. Wodę trzeba znać.

— Tej nocy będzie dużo ryby — dodał.

— Skąd wiesz? Po czym poznajesz? — Księżyc już nie świeci. O tej porze na wody między wyspą a lądem wchodził sardela.

Tego wieczoru wybierali się na polów w cztery łodzie. Dwie Djerdewiczów i dwie ich ciotecznych braci, z drugiej strony zatoki. Na połow sardeli z dużymi sieciami trzeba więcej łodzi.

— Będzie dużo kłopotu z rozwiezieniem ryb.

Książka Leona Zieleńca pt. „Wyspy spokoju i ciszy” jest interesująca, pachnie wodą i przynosi.

Wypożyczyć ją można w Związku wej Bibliotece Beletrystycznej. Ms.



Każdego lata miliony ludzi wyruszają szlakami campingów całej Europy. Zawierają nowe przyjaźnie, a przede wszystkim szukają ciszy i spokoju.

Jak píše Leon Zieleńec w książce pt. „Wyspy spokoju i ciszy”, rzadko je znajdują.

Oto wyjątek z tej ciekawej książki. — „Gdy wracałem na brzeg z połowem, Ivan zadowolony z moich sukcesów, dobrze ci doradziłem, co? Niemców, poklepywał mnie po ramieniu. cy ze swoimi motorami mogą całymi dniami uganiać po wodzie i ani

Nie ulega wątpliwości, że w pracy przy maszynach, jeden pracownik ze spou obsługującego, musi w każdej chwili wiedzieć, co robi drugi. Nazywa się to koordynacją pracy, jest to jednym z podstawowych elementów dobrej organizacji.

Jeżeli do tego dodamy, że napęd wyłączony został mimo zakazu, że nie używano osłon zabezpieczających — to mamy już pełny obraz lekceważenia w tym wypadku w Oddziale Belowacek podstawowych zasad bezpieczeństwa.

Zespół badający przyczynę wypadku zalecił jego omówienie z pracownikami Oddziału oraz ukaranie zapomnieniami dwóch pracowników, które spowodowały uruchomienie napędu.

Sledząc zalecenia powypadkowe w naszym zakładzie, aż do znudzenia czytamy ciągle o potrzebie omawiania wypadków z pracownikami, chociaż wolelibyśmy profilaktyczne omówienie zagrożeń przed wypadkiem i zapobieganie im w ten sposób.

Wydać się również, że stosowana jest zbyt tolerancja jeżeli chodzi o kary. Za narażenie kogoś na kalectwo, zapomnienie, to właściwie żadna kara.

Bronisław Ralo

Jedną z głównych przyczyn jest na pewno fakt, że w niektórych oddziałach kierownicy niechętnie odnoszą się do wszystkich objawów krytyki.

Chociaż więc od święta zachęca się do wskazania zła w oddziale, aby wspólnie potem móc je naprawić, w dniu powszednim często słyszy się: zajmij się pan pracą, a nie szukaj pan dziury w całym. Od naprawienia zła jestem ja: kierownik!

Stefan KarSKI

Listy do redakcji

(Dokończenie ze str. 1)

magazynie kotły, sugerował, że są do gotowania zupy, podczas kiedy są to kotły do gotowania mleka. Podano również w tej notatce, że „ktoś sprytny” wymontował już z tych kotłów pewne drobne części, podczas, kiedy zrobił to troskliwy o dobro zakładu magazynier.

Dlaczego jednak do dzisiaj nikt nie zastanawiał się i nie odpowiedział jak będzie dalszy los tych kotłów?

Ile lat będą zamrożone złotówki? Przecież nie jest to tylko sprawa zainteresowanych kierowników, ale również nasza — pracowniczka. Chcemy o tym wiedzieć. Pracownik.—”

Informować!

— „W ostatnim okresie czasu, powiedział mi w ciągu ostatnich dwóch lat, nastąpiło wiele zmian personalnych, na stanowiskach kierowniczych w naszym zakładzie.

Odejścia z zakładu są dość powszechne, stąd i o awans znacznie łatwiej niż dawniej.

Niestety — szeregowy pracownik mało o tym wie. A „Wspólny Cel” już od dawna nie prowadzi, zainicjował wane kiedyś na swoich łamach rubryki: „Awanse, przeniesienia, zwolnienia”.

Proponuję aby rubryka ta, informująca o sprawach kadrowych, wróciła na łamy gazety. Stefan Karski.—”

OD REDAKCJI:

Ten list i propozycję przekazujemy Działowi Spraw Osobowych i prosimy o stałą, systematyczną informację w tym zakresie.

Co z ochroną środowiska?

— „27 lipca br. około godziny 13.30 dymił obok dużego komina nowy, dobudowany przy Wytwórni Celulozy, mały komin. Dym wydobywający się z tego komina miał niski pułap, ścielił się po ziemi a że dym zawierał cząstki sadzy, która osiadała na liściach nie było ani przyjemnie ani dobrze dla środowiska.

Tylko patrzeć a liście z drzew zaczęły opadać!

Nie chciałbym być również mieszkańcem najbliższych okolic, tuż za parkanem, gdzie dokuca nie tylko żrąca sadza ale i nieprzyjemne zapachy.

Co o tym sądzi Wydział Ochrony Środowiska? Je-Jet. —”

W tej rubryce

znajdziesz odpowiedź na każdy Twój list do redakcji

GAZETA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO CELWISKOZY „WSPÓLNY CEL”

w seleniej Górze, ul. K. Miarki 43, tel. 240-21 wewn. 258 odznaczona: Złotą Honorową Odnaką Związku Zawodowego Chemików, medalem Ministerstwa Przemysłu Chemicznego „Za zasługi dla samoobrony” i Odnaką Zasłużonego dla Celwiskozy. Komitet Redakcyjny: redaktor naczelny — Stanisław Kozar, zastępca redaktora naczelnego — Zbigniew Adamski, Edmund Adamski, Bolesław Bar, Stanisław Borzęcki, Andrzej Grzelak, Roman Małeki, Zdzisław Rzeźniowiecki, mgr Jadwiga Trzeciakowa.

Nasi korespondenci piszą

Nic poza telewizją

Po przeczytaniu w numerze „Wspólnego Celu” z 10 sierpnia br. artykułu o zakładowym programie pracy z młodzieżą, chociaż jestem od niedawna mieszkańcem Domu Chemika, mogę stwierdzić tylko jedno, że poza telewizją nie ma tam żadnych innych rozrywek.

Nikt się zresztą Domem Chemika i jego mieszkańcami nie interesuje.

Wyjątkiem jest dziesiąty każdego miesiąca, kiedy mieszkańcy otrzymują wypłatę, wtedy interesuje się nimi Milicja.

Nikt nie organizuje tutaj żadnej opieki socjalnej, nic się nie robi, aby w Domu żyło się nam przyjemnie.

Proponuję aby wreszcie zrobić zebranie mieszkańców, porozmawiać z nimi, a na pewno postarają się oni podporządkować zamierzeniom i pomogą w organizacji życia kulturalnego.

Proponuję aby odwiedzić Dom Chemika i zobaczyć, jak się nam teraz żyje. Czytelnik-mieszkaniec D.Ch.—

W walce z żywiołem

(Dokończenie ze str. 1)

Kłopoty załogi Wydziału Gospodarki Wodnej i Ochrony Środowiska nie skończyły się po ustąpieniu powodzi.

Teraz zaczęła się praca nad usuwaniem jej skutków.

W czasie powodzi powstały zatopy przy podniesionych zastawkach. Żywioł naniósł wiele różnego drewna, gałęzi drzew, korzeni i innych odpadów. Przystąpiono więc do niebezpiecznej pracy usuwania zatorów.

Są i innego rodzaju zmartwienia po powodzi. Rzeka Kamienna zabrała ścieki z naszych kanałów i załata

ogródki działkowe oraz gospodarstwo ogrodnika. Skutki tego badane są ko misyjnie. Aby je zmniejszyć, Wydział Gospodarki Wodnej i Ochrony Środowiska, chociaż nie posiada własnego sprzętu, przy pomocy wypożyczonej z Wydziału Budowlanego pomp i pompy elektrycznej wypożyczonej z Oddziału Włóknieni, za jął się odpompowywaniem wód z zalanych terenów. Prace te, które trwały dziesięć dni, nadzorował Jan Pilak.

Chociaż już po powodzi, w Wydziale Gospodarki Wodnej i Ochrony Środowiska usuwanie jej skutków jeszcze trwa.

Wspominając jednak groźne dni żywiołu, warto pamiętać o ofiarnych ludziach, których przykład powinien być wzorem dla wszystkich, na których Celwiskoza może w każdej sytuacji liczyć.

Stanisław Kozar

Piotr Mickiewicz

(Dokończenie ze str. 1)

I tak Piotr Mickiewicz zgłosił się w Dziale Personalnym i otrzymał skierowanie do warsztatu mechanicznego. Krótki egzamin u kierownika Mieczysława Bylicy wypadł pomyślnie i został przyjęty na czterodniową próbę.

Tak też z braku pieca ogrzewczego centralnego ogrzewania ktoś wpadł na pomysł, aby zastąpić go starą lokomotywą węglową.

Obeenie Piotr Mickiewicz kieruje sześciuosobową brygadą Wydziału Mechanicznego odznaczoną srebrną i złotą odznaką BPS. Brygada ta przeprowadza remonty maszyn i urządzeń, wykonuje części pomocnicze do maszyn Wytwórni Celulozy i Włókien Celulozowych.

Zbigniew Adamski

I co dalej?

„Jeżeli Dział Socjalny ma zamiar, po artykule zamieszczonym w numerze 21 „Wspólnego Celu” pt. „Dla nas piękny basen i trawka — dla innych komfortowe domki” coś zmienić na korzyść pracowników za kład, to proponuję aby w okresie całego roku, również w sezonie, rezerwować stale dwa domki w Sosnowcu dla pracowników naszego zakładu.

Mogę zgodzić się z tym, że aby domki nie stały puste, warto je stawić do dyspozycji „Orbisu”, ale nie uważam, aby dla dobra pracowników i ich wypoczynku we własnym ośrodku w Sosnowcu, nie można było tych dwóch domków campingowych stale dla nich rezerwować.

Nawet gdyby, a tak będzie na pewno z początku, te domki nie zawsze miały być wykorzystane.

W końcu Sosnowkę organizujemy dla siebie, a nie dla „Orbisu” i robienia na siłę z ośrodka, interesu do chodowego, kosztem podstawowych zadań, jakie miał spełniać. Kazimierz Stucki.—

Ewa z tulipanem

Fot. K. Wiśniewski



ROZMOWY I NIECIECINKI

NASZE ZWYCZAJE (ZŁE)

Pomiędzy budynkiem zakładowej szkoły zawodowej a nowo wybudowanym budynkiem gazów technicznych, stoi już ponad dwa miesiące, niczyja jakby drabina.

Jest u nas często we zwyczaju, że łatwo coś wynieść, niż z powrotem ulokować w miejscu, w którym rzecz powinna się znaleźć.

Czyżby drabina nikomu nie była potrzebna?

A może całkiem o niej zapomnieliśmy? Więc przypominamy!

P. Roman

OPOWIĄSTKI SPOD CIEMNEJ GWIAZDKI

Nawet w tak dobrze uporządkowanym i utrzymanym oddziale jak Regeneracja Ługu, który zdobył za pierwszego półrocze br. puchar przedchodni „Wspólnego Celu” za poprawę warunków bhp, jest jedno pomieszczenie, które nie zasługuje na pochwałę.

Jest to warsztat podręczny ślusarzy, brudny, zaniedbany.

Taka była opinia zespołu oceniającego współzawodnictwo o puchar naszej gazety.

Spodziewamy się zresztą, że od tego czasu, zrobiono już w tym warsztacie porządek.

Chociaż warto by się przekonać naocznie.

HENRYK Z JELENIEJ GÓRY PRZYPOMINA

Kościół parafialny w Jeleniej Górze pod wezwaniem św. Erazma i Pankracego sięga swą przeszłością w czasy panowania w Jeleniej Górze Piastów.

Mówi o tym tablica, po prawej stronie od wejścia do kościoła.

Pierwsza świątynia na tym miejscu drewniana, wybudowana została w roku 1108 za panowania Bolesława Krzywoustego, spaliła się w roku 1303, nową, z kamienia wybudowaną w roku 1304 za panowania Henryka księcia na Jaworze.

Kościół ten spalił się 19 lipca 1634 roku, zostały tylko fundamenty. Ofiarnością społeczeństwa powstał nowy kościół. Organy zakładał w roku 1706 Casparini, wielki oltarz powstał w 1918 roku, pokrycie wieży miedzianą blachą nastąpiło w roku 1736.

26 lipca 1794 roku piorun uderzył w mur kościoła z organami i uczynił je niezdolnymi do używania przez cały rok.

W roku 1831 kościół pomalowano i uporządkowano cmentarz.

KARTKI „ZE SŁONCEM”

W drugiej dekadzie sierpnia br. do redakcji nadeszły kartki następującej treści:

— „Pozdrowienia ze słonecznej Mangalii (Rumunia) całego zespołu redakcyjnego i redakcji przesyła Korzelski z rodziną.—”

— „Pozdrowienia z Sarbinowa dla Redakcji przesyła Stanisław Borzęcki.—”

— „Jak od lat, z obozu wędrownego po Wielkopolskim Szlaku Piastowskim, serdeczne pozdrowienia Redakcji i Czytelnikom przesyła Tadeusz Panas.—”

P.S. Mokra ale bardzo wiele wrażeń.—”

— „Serdeczne pozdrowienia z Rostowa nad Donem i ciepłego Morza Azowskiego Redakcji „Wspólnego Celu” oraz brygadzie dziennej zmiany, zaszyła Zbigniew Cwynar z rodziną. Pogoda śliczna, gorąco!—”

— „Moc pozdrowień z Sopotu, gdzie na trzy dni zatrzymaliśmy się w drodze z Ustki na Szwajcarkę Kaszubską. Jest tutaj bardzo tłoczno, trudno o miejsce na namiot, campingi przeładowane, wszędzie tablice z napisami: „brak miejsc”. Taka sama sytuacja na plażach Zatoki Gdańskiej. Ustka to w porównaniu z tym co tutaj, eldorado. Pogodę mamy w dalszym ciągu słoneczną, noc natomiast b. zimna, pod namiotem to się odczuwa. Zbigniew Adamski.—”

„Pozdrowienia dla całego zespołu redakcyjnego oraz naczelnego redaktora p. Kozara, przesyłają z pobytu na urlopie w Górach Świętokrzyskich Czesław i Jan Brożyna pracownicy Oddziału Włóknieni.

P.S. Pogoda na razie piękna, miejscowości urocz, klasztor św. Krzyża, muzeum zoologiczne, wieża telewizyjna oraz piękna restauracja i hotel „Jodłowy Dwór”.

— „Pozdrowienia z Sopotu, gdzie na trzy dni zatrzymaliśmy się w drodze z Ustki na Szwajcarkę Kaszubską. Jest tutaj bardzo tłoczno, trudno o miejsce na namiot, campingi przeładowane, wszędzie tablice z napisami: „brak miejsc”. Taka sama sytuacja na plażach Zatoki Gdańskiej. Ustka to w porównaniu z tym co tutaj, eldorado. Pogodę mamy w dalszym ciągu słoneczną, noc natomiast b. zimna, pod namiotem to się odczuwa. Zbigniew Adamski.—”

— „Moc pozdrowień z Sopotu, gdzie na trzy dni zatrzymaliśmy się w drodze z Ustki na Szwajcarkę Kaszubską. Jest tutaj bardzo tłoczno, trudno o miejsce na namiot, campingi przeładowane, wszędzie tablice z napisami: „brak miejsc”. Taka sama sytuacja na plażach Zatoki Gdańskiej. Ustka to w porównaniu z tym co tutaj, eldorado. Pogodę mamy w dalszym ciągu słoneczną, noc natomiast b. zimna, pod namiotem to się odczuwa. Zbigniew Adamski.—”

— „Pozdrowienia dla całego zespołu redakcyjnego oraz naczelnego redaktora p. Kozara, przesyłają z pobytu na urlopie w Górach Świętokrzyskich Czesław i Jan Brożyna pracownicy Oddziału Włóknieni.

P.S. Pogoda na razie piękna, miejscowości urocz, klasztor św. Krzyża, muzeum zoologiczne, wieża telewizyjna oraz piękna restauracja i hotel „Jodłowy Dwór”.

— „Pozdrowienia z Sopotu, gdzie na trzy dni zatrzymaliśmy się w drodze z Ustki na Szwajcarkę Kaszubską. Jest tutaj bardzo tłoczno, trudno o miejsce na namiot, campingi przeładowane, wszędzie tablice z napisami: „brak miejsc”. Taka sama sytuacja na plażach Zatoki Gdańskiej. Ustka to w porównaniu z tym co tutaj, eldorado. Pogodę mamy w dalszym ciągu słoneczną, noc natomiast b. zimna, pod namiotem to się odczuwa. Zbigniew Adamski.—”

— „Moc pozdrowień z Sopotu, gdzie na trzy dni zatrzymaliśmy się w drodze z Ustki na Szwajcarkę Kaszubską. Jest tutaj bardzo tłoczno, trudno o miejsce na namiot, campingi przeładowane, wszędzie tablice z napisami: „brak miejsc”. Taka sama sytuacja na plażach Zatoki Gdańskiej. Ustka to w porównaniu z tym co tutaj, eldorado. Pogodę mamy w dalszym ciągu słoneczną, noc natomiast b. zimna, pod namiotem to się odczuwa. Zbigniew Adamski.—”

— „Pozdrowienia dla całego zespołu redakcyjnego oraz naczelnego redaktora p. Kozara, przesyłają z pobytu na urlopie w Górach Świętokrzyskich Czesław i Jan Brożyna pracownicy Oddziału Włóknieni.

P.S. Pogoda na razie piękna, miejscowości urocz, klasztor św. Krzyża, muzeum zoologiczne, wieża telewizyjna oraz piękna restauracja i hotel „Jodłowy Dwór”.

— „Pozdrowienia z Sopotu, gdzie na trzy dni zatrzymaliśmy się w drodze z Ustki na Szwajcarkę Kaszubską. Jest tutaj bardzo tłoczno, trudno o miejsce na namiot, campingi przeładowane, wszędzie tablice z napisami: „brak miejsc”. Taka sama sytuacja na plażach Zatoki Gdańskiej. Ustka to w porównaniu z tym co tutaj, eldorado. Pogodę mamy w dalszym ciągu słoneczną, noc natomiast b. zimna, pod namiotem to się odczuwa. Zbigniew Adamski.—”

— „Moc pozdrowień z Sopotu, gdzie na trzy dni zatrzymaliśmy się w drodze z Ustki na Szwajcarkę Kaszubską. Jest tutaj bardzo tłoczno, trudno o miejsce na namiot, campingi przeładowane, wszędzie tablice z napisami: „brak miejsc”. Taka sama sytuacja na plażach Zatoki Gdańskiej. Ustka to w porównaniu z tym co tutaj, eldorado. Pogodę mamy w dalszym ciągu słoneczną, noc natomiast b. zimna, pod namiotem to się odczuwa. Zbigniew Adamski.—”

— „Pozdrowienia dla całego zespołu redakcyjnego oraz naczelnego redaktora p. Kozara, przesyłają z pobytu na urlopie w Górach Świętokrzyskich Czesław i Jan Brożyna pracownicy Oddziału Włóknieni.

P.S. Pogoda na razie piękna, miejscowości urocz, klasztor św. Krzyża, muzeum zoologiczne, wieża telewizyjna oraz piękna restauracja i hotel „Jodłowy Dwór”.

— „Pozdrowienia z Sopotu, gdzie na trzy dni zatrzymaliśmy się w drodze z Ustki na Szwajcarkę Kaszubską. Jest tutaj bardzo tłoczno, trudno o miejsce na namiot, campingi przeładowane, wszędzie tablice z napisami: „brak miejsc”. Taka sama sytuacja na plażach Zatoki Gdańskiej. Ustka to w porównaniu z tym co tutaj, eldorado. Pogodę mamy w dalszym ciągu słoneczną, noc natomiast b. zimna, pod namiotem to się odczuwa. Zbigniew Adamski.—”

— „Moc pozdrowień z Sopotu, gdzie na trzy dni zatrzymaliśmy się w drodze z Ustki na Szwajcarkę Kaszubską. Jest tutaj bardzo tłoczno, trudno o miejsce na namiot, campingi przeładowane, wszędzie tablice z napisami: „brak miejsc”. Taka sama sytuacja na plażach Zatoki Gdańskiej. Ustka to w porównaniu z tym co tutaj, eldorado. Pogodę mamy w dalszym ciągu słoneczną, noc natomiast b. zimna, pod namiotem to się odczuwa. Zbigniew Adamski.—”

— „Pozdrowienia dla całego zespołu redakcyjnego oraz naczelnego redaktora p. Kozara, przesyłają z pobytu na urlopie w Górach Świętokrzyskich Czesław i Jan Brożyna pracownicy Oddziału Włóknieni.

TO NIE BAJKI

Może by tak skoordynować?

Jest taki wyraz i takie działanie, które nazywa się koordynacją, co znaczy: uzgodnienie, zharmonizowanie, ujednolicenie.

I jest również tak, jak w przypadku, który niżej podam. Do remontu chłodnic dwusiarczku węgla w Oddziale Włóknieni używa się rurek aluminiowych, o przekroju 16 mm i długości 1,5 metra.

Tej długości rurek w magazynie z reguły nie ma, bierze się więc rurki dwumetrowe, ucina pół metra i... które wyrzuca się na złom. Do chłodnic w Oddziale Stacji Kwasów używa się rurek aluminiowych tego samego przekroju o długości 3 m. Gdyby tak można zamówić i dostarczyć rurki tylko o długości trzech metrów, można by je w całości używać do chłodnic w Oddziale Stacji Kwasów a po przecięciu na pół w Oddziale Włóknieni. I nic by nie trzeba wyrzucać na złom!

Co na to zamawiający i zaopatrzeniowcy?

bebe



Transport XX wieku?

Fot. K. Wiśniewski

„WSPÓLNY CEL”: Na wstępie rozmowy, poproszę o trochę ogólnych danych o naszym ośrodku...

T. PANKANIN: Ośrodek składa się z 33 domków campingowych trzyosobowych i 26 dwuosobowych, co daje łącznie 151 miejsc wczasowych. Ponieważ składy rodzin są różne, na piątym turnusie mieliśmy 163 osoby, na czwartym 168 osób. Na piątym turnusie z innych zakładów było 38 osób.

„WSPÓLNY CEL”: Co sądzi pani o tegorocznych wczasowiczach?

T. PANKANIN: Są w znacznej większości grzeczni i zdyscyplinowani a ich humory zależą od pogody, za którą my znowu czujemy się w jakimś stopniu odpowiedzialni.

Jeżeli jednak można, to chciałabym zwrócić uwagę, że wczasowicze nie powinni wylewać brudnej wody w osłony punktów czerpania wody pit-

Przyszłość - w ciemnych kolorach (Rozmowa z kierowniczką ośrodka w Ustce)

nej, których jest kilkanaście na terenie ośrodka, a które nie mają kanalizacji.

Pretensja druga: w sali telewizyjnej młodzież łamie oparcia foteli i krzesła a przecież to nasza wspólna własność, którą trzeba szanować...

„WSPÓLNY CEL”: W dni zimne i deszczowe, wczasowicze ogrzewają domki elektrycznymi piecykami. Czy to bezpiecznie?

T. PANKANIN: Przepisy przeciwpożarowe absolutnie zabraniają tego, wczasowicze po prostu ryzykują. Poza tym linie doprowadzające prąd do domków nie są przystosowane do takiego obciążenia i na pierwszym turnusie z tego powodu paliła się główna tablica zabezpieczająca.

Wymieniliśmy zresztą w krótkim czasie około 200 bezpieczników. Za zużycie energii w czerwcu i lipcu zapłaciliśmy 16.000 zł.

Sąsiednie ośrodki mają ogrzewanie olejowo-elektryczne, które jest bezpieczniejsze. Takie też powinno być w naszym ośrodku.

„WSPÓLNY CEL”: Co Ustka oferuje wczasowiczom?

T. PANKANIN: Gdy jest pogoda wystarczy plaża, kąpiel, opalanie się. Ustka ma piękne moło, promenadę, park nadmorski i jest na pewno na śródkowym wybrzeżu jednym z największych ośrodków wczasowo-turystycznych. Ciepłe lata o średniej temperaturze ponad 16°C, łagodny klimat o właściwościach klimatycznych jest szczególnie dobry dla osób o nadciśnieniu.

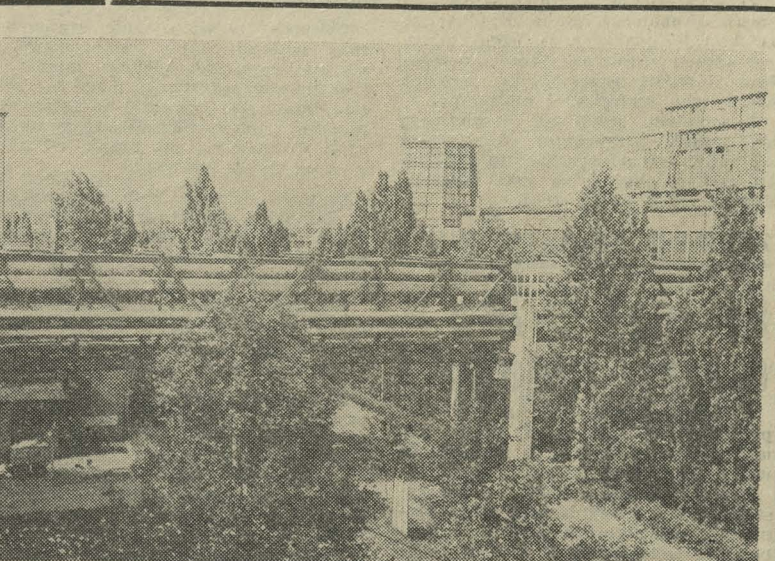
W Ustce warto zwiedzić port rybacki, latarnię morską z 1872 r., moło z 1798 r., kościół w stylu pseudogotyckim z XVIII w., Klub Książki i Prasy „Ruch” urządzony w stylu kaszubskim. W Miejskim Domu Kultury i w Klubie FWP „Alga” organizowane są wystawy i interesujące imprezy oświatowe i rozrywkowe.

Nasz ośrodek organizuje wycieczki do Słowińskiego Parku Narodowego (koszt 85 zł) oraz do Trójmiasta (150 zł).

Mamy na miejscu w ośrodku wypożyczalnie sprzętu do zabaw, bibliotekę, salę telewizyjną i gier.

„WSPÓLNY CEL”: Co sądzi pan o przyszłości ośrodka?

T. PANKANIN: Kierownikiem ośrodka jestem od roku 1963 z dwuletnią przerwą kiedy to prowadziłem ośrodek FWP w Ustroniu Morskim na 300 miejsc, z własną kawiarnią. Wskutek serdecznej namowy ówczesnego przewodniczącego Rady Zakładowej Celwiskozy Tadeusza Łuca, wróciłam do ośrodka Celwiskozy, ale



Tak pięknie, wśród zielonych drzew, położony jest nasz zakład. Kiedy chodzimy codziennie jego ulicami, nawet nie zwracamy na to uwagi.

Fot. Z. Adamski

Przy okazji zapraszam serdecznie pracowników Celwiskozy do Ustki, po starajmy się, aby spędzili u nas wczasy przyjemnie i wrócili zadowoleni. Rozmawiał: Z. Adamski

WIADOMOŚCI SPORTOWE



Kto, z kim, gdzie i kiedy - od września - do listopada

Podajemy terminarz rozgrywek w klasie „M” na sezon 1977/78 począwszy od września (w sierpniu rozegra no dwie kolejki):

4 września:
Polonia Leszno — MZKS Karkonosze, Stal Nysa — Unia Racibórz, Kryształ Stronie Śląskie — Chrobry Głogów, Śląsk Ib — Bielawianka, Lechia Piechowice — Zagłębie Lubin, Miedź Legnica — Stal Brzeg, Metal Kluczbork — PKS Odra Wrocław.

11 września:
MZKS Karkonosze — PKS Odra Wrocław, Stal Brzeg — Metal Kluczbork, Zagłębie Lubin — Miedź Legnica, Bielawianka — Lechia Piechowice, Chrobry Głogów — Śląsk Ib Wrocław, Unia Racibórz — Kryształ Stronie Śląskie, Polonia Leszno — Stal Nysa.

18 września:
Stal Nysa — MZKS Karkonosze, Kryształ Stronie Śląskie — Polonia Leszno, Śląsk Ib Wrocław — Unia Racibórz, Lechia Piechowice — Chrobry Głogów, Miedź Legnica — Bielawianka, Metal Kluczbork — Zagłębie Lubin, PKS Odra Wrocław — Stal Brzeg.

25 września:
MZKS Karkonosze — Stal Brzeg, Zagłębie Lubin — PKS Odra Wrocław, Bielawianka — Metal Kluczbork, Chrobry Głogów — Miedź Legnica, Unia Racibórz — Lechia Piechowice, Polonia Leszno — Śląsk Ib Wrocław, Stal Nysa — Kryształ Stronie Śląskie.

2 października:
Kryształ Stronie Śląskie — MZKS Karkonosze, Śląsk Ib Wrocław — Stal Nysa, Lechia Piechowice — Polonia Leszno, Miedź Legnica — Unia Racibórz, Metal Kluczbork — Chrobry Głogów, PKS Odra Wrocław — Bielawianka, Stal Brzeg — Zagłębie Lubin.

9 października:
MZKS Karkonosze — Zagłębie Lubin, Bielawianka — Stal Brzeg, Chrobry Głogów — PKS Odra Wrocław, Unia Racibórz — Metal Kluczbork, Polonia Leszno — Miedź Legnica, Stal Nysa — Lechia Piechowice, Kryształ Stronie Śląskie — Śląsk Ib Wrocław.

Nysa — Lechia Piechowice, Kryształ Stronie Śląskie — Śląsk Ib Wrocław. 16 października:

Śląsk Ib Wrocław — MZKS Karkonosze, Lechia Piechowice — Kryształ Stronie Śląskie, Miedź Legnica — Stal Nysa, Metal Kluczbork — Polonia Leszno, PKS Odra Wrocław — Unia Racibórz, Stal Brzeg — Chrobry Głogów, Zagłębie Lubin — Bielawianka.

23 października:
MZKS Karkonosze — Bielawianka, Chrobry Głogów — Zagłębie Lubin, Unia Racibórz — Stal Brzeg, Polonia Leszno — PKS Odra Wrocław, Stal Nysa — Metal Kluczbork, Kryształ Stronie Śląskie — Miedź Legnica, Śląsk Ib Wrocław — Lechia Piechowice.

30 października:
Lechia Piechowice — MZKS Karkonosze, Miedź Legnica — Śląsk Ib Wrocław, Metal Kluczbork — Kryształ Stronie Śląskie, PKS Odra Wrocław — Stal Nysa, Stal Brzeg — Polonia Leszno, Zagłębie Lubin — Unia Racibórz, Bielawianka — Chrobry Głogów.

6 listopada:
MZKS Karkonosze — Chrobry Głogów, Unia Racibórz — Bielawianka, Polonia Leszno — Zagłębie Lubin, Stal Nysa — Stal Brzeg, Kryształ Stronie Śląskie — PKS Odra Wrocław, Śląsk Ib Wrocław — Metal Kluczbork, Lechia Piechowice — Miedź Legnica.

13 listopada:
Miedź Legnica — MZKS Karkonosze, Metal Kluczbork — Lechia Piechowice, PKS Odra Wrocław — Śląsk Ib Wrocław, Stal Brzeg — Kryształ Stronie Śląskie, Zagłębie Lubin — Stal Nysa, Bielawianka — Polonia Leszno, Chrobry Głogów — Unia Racibórz.

Gospodarze spotkań wymienieni są na pierwszym miejscu.

Terminarz wyciąć i zachować

0:1 z Unią w Raciborzu na inaugurację rozgrywek

Dobre wyniki w spotkaniach w okresie przygotowawczym oraz wzmocnienie składu drużyny, pozwalały przypuszczać, że inauguracja sezonu w Raciborzu wypadnie dla MZKS Karkonoszy pomyślnie i że piłkarze przywożą z pierwszego meczu wyjazdowego co najmniej jeden punkt. Jeleniogórska jedenastka była nawet bliska uzyskania remisu, ale kiedy wydawało się, że szczęście jest blisko, w 85 minucie spotkania gospodarze strzelili bramkę, na wagę dwóch punktów i zwyciężyli ostatecznie 1:0. Zresztą zespół Uni Racibórz okazał się drużyną dobrze przygotowaną do rozgrywek, dojrzałą w grze i niezwykle ambitną.

Już w pierwszej połowie meczu mogło być 1:0 dla gospodarzy, ale od bramki uratował nasz zespół Kowal, wybijając piłkę z linii bramkowej. Podobnie groźną sytuację pod bramką Unii uratował bramkarz gospodarzy, po dobrym strzale Janigacza.

Mimo przegranej nasza jedenastka została chyba dobrze wrażenie w Raciborzu i należy liczyć, że odegra jedną z głównych ról w tegorocznych rozgrywkach w swojej grupie.

W spotkaniu z Unią Racibórz nasza drużyna wystąpiła w składzie: Na leżyły — Jończy, Kowal, Wawrzyński, Okoń — Charko, Ignatowicz, Delega — Wilk, Zembrak, Janigacz. Po przerwie Delega zastąpił Dutka a Wilk Borkowski. Udany był występ juniora Ignatowicza, zastępującego w składzie Zarczyńskiego, który obecnie asystuje trenerowi Zagrodnikowi.

Inauguracja nowego sezonu nie przyniosła sukcesów zespołom dolnośląskim, nie popisały się w pierwszych swoich spotkaniach drużyny debiutujące w klasie „M”.

Śląsk Ib Wrocław na własnym boisku przegrał 0:4 ze Stalą Brzeg, Kryształ Stronie Śląskie zremisował 0:0 z Zagłębiem Lubin, Miedź przegrała w Legnicy 2:3 z Metalem Kluczbork, Stal Nysa uzyskała remis 2:2 z Bielawianką, Lechia zainauguowała sezon zwycięstwem w Piechowicach 1:0 z PKS Odrą Wrocław. Spotkanie w

Lesznie między tamtejszą Polonią i Chrobrym z Głogowa nie odbyło się, z powodu złego stanu boiska po burzy, która miała miejsce tuż przed meczem.

Tabela rozgrywek grupy, po pierwszej kolejce:

1. Stal Brzeg	2	4:0
2. Metal Kluczbork	2	3:2
3. Unia Racibórz	2	1:0
4. Lechia Piechowice	2	1:0
5. Bielawianka	1	2:2
6. Stal Nysa	1	2:2
7. Kryształ Stronie Śl.	1	0:0
8. Zagłębie Lubin	1	0:0
9. Miedź Legnica	0	2:3
10. MZKS Karkonosze	0	0:1
11. PKS Odra Wrocław	0	0:1
12. Śląsk Ib Wrocław	0	0:4
13. Chrobry Głogów	—	—
14. Polonia Leszno	—	—

Michał Klonowicz



Wędkarz

WIADOMOŚCI SEKcji PZW CELWISKOJEJ

Nr 12 (247)

Sierpień 1977 r.

Rok XX

Po raz pierwszy na stawie w Stanisławowie

Powódź i wysokie wody na naszych rzekach i stawach utrudniały życie i uprawianie umiłowanego sportu, naszym wędkarzom.

Kiedy nie można było łowić z tych powodów na stawach w Wojciszewicach i Jeziorach w Pilchowicach i Złotnikach, wiele radości było, kiedy Koło PZW w Jeleniej Górze udostępniło dla połowów 15 sierpnia br. staw w Stanisławowie.

Już o godzinie 24 ponad 200 wędkarzy obiegło ten staw, najpierw przy jechali zmotoryzowani, którzy zajęli najlepsze miejsca, potem stawili się pozostali. Ponieważ zbiornik był za-

rybiony karpem, który żeruje nocą, wszyscy liczyli właśnie o tej porze na sukcesy. Z naszego zakładu próbo wali swoich sił i wędek Władysław Chmiel, Dionizy Zaleta i Edward Gąsiorowski.

Nie tylko jednak karpie ale żadne ryby nie brały, ani w nocy z soboty na niedzielę, ani w niedzielę.

Wędkarze tłumaczą sobie to niepowodzenia pogodą: lał deszcz i było zimno. Lepiej było dopiero we wtorek, kiedy to pokazały się na haczykach pierwsze karpie i płocie.

Zbigniew Adamski



Piękny połów

Na nowym łowisku

Wędkarze naszej sekcji PZW próbowali szczęścia 14 sierpnia br. na nowym łowisku.

Niedaleko wsi Platerówka koło Lubania, jest zarybione wyrobisko kamiennolomu w Zarębie, o kamiennych brzegach, położone w lesie.

Odległość od Jeleniej Góry zaledwie 60 km a do złowienia płocie, leszcze a nawet szczupaki.

Pierwszy zwiad udał się!

Redaktor „Wędkarza” Roman Malecki złowił aż 6 kg dużych płoci, Karol Cwiek i Edward Gąsiorowski po sześć leszczy, mniejsze nieco rybki Jan Bondaruk i Władysław Chmiel.

Wędkowanie rozpoczęło już o 4.30 rano, jako przynęty używano ciasta i gotowaną pszenicę.

Chyba nie skończy się na jednej wycieczce!

Azot.

PRZEPISY DLA TWOJEJ KUCHNI

tanie - smaczne - zdrowe

MARIA SAFAL POLECA

SURÓWKĘ Z MARCHEWKI

1/2 kg marchwi, łyżka tartego chrzanu, 1/2 szklanki śmietany, 2 łyżki majonezu, 1 jabłko, sól, cukier.

Wymyta dokładnie i oczyszczoną marchew oraz jabłko zetrzeć na tarce, dodając do tego drobno starty chrzan. Wymieszać dokładnie ze śmietaną i majonezem, dodać sól i cukier do smaku. Zamiast chrzanu można dodać drobiutki pokrojony por.

SURÓWKĘ Z WŁOSKIEJ KAPUSTY

1 główka kapusty włoskiej (około 1/2 kg), 2 marchewki, 2 jabłka, 1 cebula, 1/2 szklanki majonezu, 4 łyżki oliwy, 1 łyżka musztardy, sól, cukier.

Kapustę drobno posatkować, posolić i wymieszać. Cebulę drobno pokrajać, marchew i jabłka zetrzeć na tarce. Wymieszać wszystko z kapustą, dodać cukier do smaku, wlać oliwę, dodać musztardę. Na końcu wlać majonez, dokładnie wymieszać, odstawić na kilka chwil w chłodne miejsce.

Podaje się do zimnych mięsnych zakąsek.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

POD RED. J. NANOWSKIEGO

Podajemy prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 20:

POZIOMO:

ślub, więz, aut, ale, lokaj, dudek, atu, Oki, Adam, opar, cena, para, ban, banat, wena, Pele, kwintal, taraban, prestydgigitator.

PIONOWO:

lek, bajadera, ind, Zakopane, alt, Truman, kara, acan, opal, Beliza, Bejrut, okop, stóg, Tot, lód, bat, nur.

Hasło: „Święto odrodzenia Polski”.

Spośród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, bon książkowy wylosował Władysław Sia tecki.

Znaczenie wyrazów:

POZIOMO:

2. ściec na ptaki, 4. sarmackie słowo honoru, 6. japoński rycearz, 7. dawna twierdza polska, na prawym

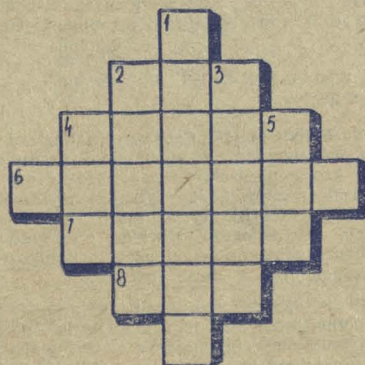
brzegu Dniepru, 8. prawy dopływ Renu.

PIONOWO:

1. zawsze zostaje z tyłu, 2. gorący, silny wiatr pustynny, 3. muzulmańska biblia, 4. smoła pogazowa, 5. do pieczętowania listów.

Rozwiązania krzyżówki należy skła dać w redakcji do 10 września br.

Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowany zostanie bon książkowy.



Z okazji jubileuszu trzydziestolecia Celwiskozy, spotykamy się w redakcji z pracownikami, którzy byli w zakładzie w dniu uruchomienia pierwszej produkcji, rozmawiamy z nimi, notujemy ciekawe wspomnienia z czasów pionierskich, które stały się mogą przyczynkiem do historii zakładu.

I przy tej okazji stwierdzamy — co nas martwi — że wielu spośród tych niewątpliwie zasłużonych dla Celwiskozy ludzi, jest zdania, że są zapomniani i niedoceniani.

Można dyskutować, czy wszystkie pretensje są słuszne, kiedy zaczyna się je szczegółowo wymieniać, ale na pewno trzeba się zgodzić, że przy do brych chęciach osób odpowiedzialnych za stosunki międzyludzkie w zakładzie, wytwórni i oddziale, nawet niedużym wysiłkiem, można by wiele poprawić.

Charakterystyczny wydaje się być list jednego z „trzydziestolatków” jak niedawno zamieściliśmy w naszej gazecie.

Chodziło o nic więcej jak o wręczenie kwiatka z okazji jubileuszu. Rzecz drobna, a jednak w takiej sytuacji wiele mówiąca, przyjemna, która mogła poprawić ogólne wrażenie i być świadectwem, że zasłużonych

dla zakładu wyróżnia się, szanuje że się o nich pamięta.

Z wyjaśnienia kierownika działu spraw osobowych jasno wynika, że trzeba, aby o swoich zasłużonych pracowników pamiętali przede wszystkim najbliżsi zwierzchnicy, a więc kierownicy wytwórni i oddziałów.

Tymczasem, jeżeli nie zorganizuje się jakiejś przyjemnej uroczystości na najwyższym szczeblu, to nie ma co czekać, choćby na jakiś indywidualny tylko uścisk ręki.

ZAMIAST FELIETONIKU

Chodzi tylko o mały kwiatek?

I tutaj wysuwa się zawsze jako przyczynę takiego stanu, argumenty najcięższej wagi: skąd ja mam na to wziąć pieniądze?

Tymczasem miłą, skromną uroczystość można zorganizować i bez pieniędzy, o dyplom postarać się sposobem gospodarczym, o kwiaty może nawet poprosić dział socjalny, tyle pięknych róż wiednie na zakładowych grządkach, nie szkodziło by

więc nic estetyce zakładu, gdyby nie które z nich przeznaczyć dla jubilatów...

Wskutek takich właśnie argumentów, zaginął, zanim jeszcze przyjął się na stałe, tak pięknie zapoczątkowany przez dyrekcję, z naszej zresztą inicjatywy, zwyczaj serdecznych rozmów z pracownikami, którzy ukończyli dwadzieścia lat pracy, właśnie w dniu jubileuszowym.

Bralem udział w tych spotkaniach w gabinecie dyrektora i za każdym razem byłem nie mniej wzruszony niż jubilat, którego zaskakiwała pamięć o nim.

Niestety po przekazaniu tego zwyczaju kierownikom wytwórni, zwyczaj powoli zaginął, a w niektórych wydziałach w ogóle się nie przyjął.

Abym cenną inicjatywę ożywić, aby zastanowić się co robić dalej i lepiej, aby ludzie zasłużeni dla zakładu nie czuli się zapomniani i niedoceniani, — oto pilne zadanie nie tylko dla działu spraw osobowych i głównego specjalisty do spraw pracowniczych, które to stanowisko niestety nadal nie jest obsadzone w naszym zakładzie.

Ludwik Stanisławowicz